

Posłuszeństwo

Łódź, 26.07.2014

Fragmenty wykładów

Część 1

Nasze spotkania, które się odbywały już po Szrenicy są pracą która się wydarzyła, została zadana na Szrenicy, tam została ukazana. Gdy słuchamy Szrenicy i nie tylko słuchamy, jesteśmy na niej i wracamy pamięcią, sercem wracamy do tego co zostało tam ukazane. A co zostało ukazane?

Został ukazany człowiek, człowiek zwycięzca, został ukazany człowiek sprawiedliwy, został ukazany człowiek, o którym jest mowa w Ps. 55: zrzuć na Pana brzemień swoje, a on cię podtrzyma i nie dopuści aby na zawsze zachwiał się sprawiedliwy.

Czyli sprawiedliwy to jest ten, który zawsze oddaje wszystko Bogu, a Bóg ze wszystkim sobie radzi. Sprawiedliwy to jest ten, który jest jednością z Bogiem, nie widzi swojej odrębności. Bóg to przecież integralna część człowieka. Człowiek nie istnieje bez Boga, bo prawdziwy człowiek, który jest człowiekiem sprawiedliwym, człowiekiem zwycięzcą jest tym, który jest cały zbudowany z Boga i jest spójny z Bogiem i jest to jego naturalna część.

Tak jak człowiek nie może funkcjonować bez głowy, tak człowiek nowy, ten człowiek zwycięzca, którego głową jest sam Bóg, nie może funkcjonować bez Boga. To jest integralna część jego natury - wszystkie członki, cały korpus, ręce, nogi, serce, nerki i płuca - jak one są głównie opisywane w Ps. 26: Bóg doświadczy twoje serce i nerki - one całe służą Bogu, nie ma człowieka bez Boga. Człowiek, który jest prawdziwym człowiekiem, jest z Bogiem, czyli Bóg jest jego integralną częścią, człowiek został stworzony na wzór i podobieństwo Boga i Bóg jest jego częścią. Bóg jest jego życiem.

Więc nie ma człowieka, gdy człowiek nie żyje. Aby człowiek żył to Bóg jest jego naturą i wszelką myślą, sensem i prawdą.

Spotkanie na Szrenicy ukazało nam ten cel, który teraz wykonujemy, właściwie jesteśmy przed nim stawiani. Jedni cieszą się z tego, inni udręczeni są, ale Duch Boży daje im tą siłę, aby nieustannie wiedzieli, że to wszystko jest ku temu człowiekowi i tej prawdzie, bo niewłaściwie jest myśleć, że na spotkaniu w Szrenicy stało się już wszystko.

Na Szrenicy Duch Boży przeniknął nas samych, uzdolnił naszego człowieka wewnętrznego i jest z nami nieustannie, aby przeniknąć całego człowieka, odzyskać go: z upadku, z uśpienia, z rozdarcia i tego chaosu, a właściwie aby chaos został poddany łaadowi i porządkowi. Bo przecież zostaliśmy postawieni, jak jest powiedziane: i Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go i rzekł doń: idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie się. Tutaj mało kto rozumie to, w taki sposób rozmnażajcie się i rozradzajcie, w taki sposób jak Bóg zaszczerpił to w człowieku.

Bóg nie jest cielesną istotą, jest duchem nieśmiertelnym, wiecznym, jest duchem tym, który daje życie słowem, z siebie mówi: niech się stanie i jest i widzi, że wszystko jest dobre, z siebie stwarza. Jest samym dobrem, stwarza i widzi, że wszystko jest dobre, zobaczył naturę swojego stworzenia i w naturze zobaczył siebie samego i powiedział, że wszystko jest dobre.

I Bóg stwarzając człowieka stworzył go ze Słowa, więc idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie oznacza także to Słowo, a głównie mówi się idźcie i rodźcie dzieci. Rodźcie dzieci? Słowem, miłością, prawdą, a miłością to czynimy.

I jeśli od Ojca naszego niebieskiego mamy wszelką umiejętność, to tą akurat, którą nam się narzuca, On nam nie dał, bo nie stworzył nas ze zdolnością prokreacji, tylko ze zdolnością stwarzania Słowem. Jego moc Słowa stwarza, w nas stwarza, pozostając w posłuszeństwie.

I dlaczego Bóg dał człowiekowi posłuszeństwo? Czyli można powiedzieć dał, ale ograniczył swobodę człowieka przez posłuszeństwo? Nie jedźcie z drzewa poznania dobrego i złego, dlaczego? Chciał go chronić, Bóg chciał człowieka chronić dlatego, że wiedział, że dusza jest stworzona z miłości. Miłość pokłada we wszystkim nadzieję, wszystkiemu ufa, wszystkiemu wierzy. I mu powiedział, nałożył na niego posłuszeństwo, aby go chronić, przed upadkiem bo wszystkiemu ufa, wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję.

I w ten sposób dając mu posłuszeństwo, w jakiś sposób rozdzielił pewne sprawy prawdy i nieprawdy - słuchaj mnie, a nie słuchaj tych, którzy mówią jak ja, ale nie robią tego, co ja. Więc chciał chronić, a człowieka wydalil z raju, ponieważ wola człowieka była nadrzędną mocą, ale posłał syna swojego, aby karę tą poniósł za człowieka, aby człowiek mógł uwolnić się od woli swojej, która jest jego, w tym momencie, więzieniem. Więc Bóg dał człowiekowi posłuszeństwo, czyli ograniczył jego swobodę posłuszeństwem z powodu chronienia.

Sami zauważacie, że gdy spojrzycie do wnętrza własnego serca to zobaczycie, że posłuszeństwo, z rodzica kierowane do dziecka, to jest w celu ochrony dziecka przed niebezpieczeństwem.

Więc posłuszeństwo wynika z chronienia i dlatego nie możemy myśleć w ten sposób, że Bóg za karę wyrzucił człowieka z raju. To nie była kara, tylko nadrzędność wolnej woli człowieka, którą Bóg musiał wypełnić.

Ale żeby nie został zgładzony przez samego siebie, Syna swojego posłał, aby karę uniósł, a jednocześnie pokonał, aby człowiek mógł przyjąć zwycięstwo, którego tak bardzo Bóg chce, aby człowiek miał w nim udział. Bo jest w dalszym ciągu człowiek, jest tą właśnie istotą ogromnie ufną, wszystkiemu wierzy, ufa, we wszystkim pokłada nadzieję i wykorzystuje to diabeł.

I dlatego my przez posłuszeństwo Bogu stwarzamy granicę między tym, co złe a tym, co dobre. Tylko posłuszeństwo, nasz rozum w tym nie pomoże. Bo nasz rozum w sposób ziemski zaczyna mówić: to jest dobre, a to jest złe. Ale gdy sumienie jest niewłaściwie ukształtowane, to dobro wcale nie jest dobrem i zło wcale nie jest złem, tylko wszystko jest pomieszane.

Św. Jan Paweł II mówi: sumienie jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, więc jak ważne jest aby było prawe, aby wiedziało to co jest dobre i to co jest złe, aby znało prawdę i znało zło, ale tylko wtedy zna prawdę i zło właściwie, kiedy czyni to, co jest miłe Bogu i dla Boga przyjemne, sprawiedliwe i radosne. Wtedy kształtuje się w nim właściwe pojęcie dobra i zła i wtedy jego sumienie potrafi rozróżnić czym jest posłuszeństwo Bogu i do czego prowadzi.

Wiele jest w tym świecie mowy o posłuszeństwie, ale jest niezmiernie mało powiedziane jaka jest jego natura. To posłuszeństwo po prostu jest słowem, które staje się także więzieniem, ale nie ma być więzieniem, ma być wolnością. Ale w tym świecie, słowo posłuszeństwo, nie ma w sobie podwaliny wolności, jest ograniczeniem swobód, natury wolności duszy i serca człowieka.

Dlatego musi mieć to posłuszeństwo naturę wolności. Rozumiemy wtedy, że ma naturę wolności, kiedy zrozumiemy, że Bóg zobligował człowieka do posłuszeństwa, dał mu zakazy, czyli gorliwość do posłuszeństwa sobie, dlatego bo dusza wszystkiemu wierzy, ufa, we wszystkim pokłada nadzieję i mówi: mnie słuchaj, niczemu innemu nie wierz, nie pokładaj nadziei w tym, bo możesz być zwiedziona, pamiętaj, że ja jestem wykładnią. Dlatego posłuszeństwo jest ochronieniem, chronieniem człowieka.

Dzisiaj posłuszeństwo jest bardziej traktowanie jako ujarzmianie natury zmysłowej, psychicznej i emocjonalnej człowieka. Czyli posłuszeństwo jest to ujarzmianie umysłu ciała, psychiki ciała, zmysłowości ciała i emocjonalności ciała. Ale nie ma tłumaczenia, nie ma ukazania w duchu, że to posłuszeństwo jest chronieniem. Dlatego, gdy nie ma tutaj chronienia, to wtedy występuje udręczenie, a udręczenie jest naturalną sytuacją, że człowiek się broni. Ale kiedy rozumiemy, że jest to chronienie człowieka, wtedy człowiek poszukuje tej natury miłości. Proszę zauważyć, nie wodzisz mnie na pokuszenie, ale chronisz mnie przed pokusą, zakazując mi wiele rzeczy, chronisz mnie przed tym światem i przed mną samym, więc będąc Tobie posłuszny, mogę tylko liczyć na doskonałość, którą Ty we mnie odnajdujesz, a która od Ciebie pochodzi, bo przez Ciebie jest stworzona i we mnie oczekuje na odnalezienie, abym stał się człowiekiem sprawiedliwym i zwycięzcą, którego już stworzyłeś i czekasz aż powstanie. Powstanie i mężnym ramieniem pokona zło wraz z niebianami, z istotami anielskimi, z zastępami anielskimi, bo wtedy człowiek jest jak anioł. Św. Paweł przedstawia: jesteście stworzeni przez Boga na wzór i podobieństwo Boga i Bóg dał wam miejsce w niebie najwyższe, że będziecie aniołów sądzić, czyż nie wiecie, że jesteście stworzeni do sądzenia aniołów, że będziecie aniołów sądzić.

Rozumiejąc posłuszeństwo musimy rozumieć chronienie, że **jesteśmy chronieni przed tym światem i gdy jesteśmy posłuszni Bogu**, to ono nie ogranicza nam swobód, ale chroni nas przed zakusami tego świata, nie zamyka nam drogi do poznawania, ale **chroni nas przed niewłaściwym poznawaniem, bo musimy ten świat poznawać we właściwy sposób, bo w nim się zbawiamy, nie przez grzech, ale przez wyławianie obecności Bożej.**

Gdybyśmy w tej konwencji rybaków to pojęli, to moglibyśmy powiedzieć, że uczymy się łowienia ryb na bezrybiu. Czyli Bóg uczy nas wyławiania obecności Bożej, w każdej sytuacji życiowej, która tam jest i okazuje się, że gdziekolwiek spojrzymy jest ogromna obecność Boża, czyli całe ławice pokarmu naszego, czyli obecności Bożej.

Osoby które nie żyją w Duchu Bożym, to chodzą po tym świecie i nigdzie nie mogą zobaczyć żadnej obecności Bożej w tym świecie i pytają się gdzie ona jest? A ludzie, którzy chodzą w Bogu, nieustannie widzą dookoła obecność Bożą, bo nauczyli się łowić, wyławiać Ją. Ci którzy nie żyją w Bogu, ciągle chodzą głodni, ci którzy żyją w Bogu ciągle są najedzeni, mają dużo jedzenia dla tych, którzy nie mają tego jedzenia, chcą im dać, ale oni nie chcą tego jeść tego pokarmu. Bo nie są człowiekiem duszą, który spożywa światłość, ale są tym ciałem, które spożywa zmysłowość tego świata, wino jak to mówią. Stałem u wrót tego świata i nikt nie oczekiwał, wszyscy pili swoje wino i cieszyli się nim - swoim życiem smutnym, które było

rozgardiaszem, życiem donikąd nie prowadzącym, do śmierci, cieszyli się tym życiem i gdy im pokazuje prawdę, gardzą nią.

Dlaczego tak jest? Bo pasterzami ich jest niedbałość, niewiedza i niepamięć, właściwie nie pasterzami, ale tymi oprawcami i nie widzą ich jako oprawców, ale jako tych którzy prowadzą ich jakoby w dobrym kierunku, a oni pędzą ich na rzeź. To jest niewiedza, niedbałość i niepamięć. Nie chcą niczego pamiętać, dla nich jedynym co pamiętają i co jest ich pokarmem, jest rozpusta, grzech, jest próżność, jest sprzeciwiać się wszelkiemu posłuszeństwu Bożemu, łamać, porzucać posłuszeństwo Boże, narażać swoją duszę na upadek.

Bo nie być posłusznym Bogu jest to narażać swoją duszę na upadek, bo ona z założenia, ze stworzenia jest naturą miłości, która wszystkiemu wierzy, ufa i we wszystkim pokłada nadzieję i brak posłuszeństwa jest to skazywanie jej na udręczenie i wręcz na ostateczny upadek. Jedyną jej możliwością jest posłuszeństwo, nie jako udręczenie, ale jako ochrona, opieka, jako dbałość. Ja nie spotkałem się, aby jakikolwiek ksiądz powiedział, że posłuszeństwo jest wynikiem ochrony człowieka, dbałości o jego zdrowie, posłuszeństwo to posłuszeństwo, masz być posłuszny i koniec i nie jest w stanie tego przedstawić, dlaczego? Bo dusza jest stworzona z miłości, ona wszystkiemu wierzy, ufa, we wszystkim pokłada nadzieję. Dlatego ograbianie duszy z posłuszeństwa jest to skazywanie jej na upadek.

Kiedy my poddajemy się posłuszeństwu, czyli radosnemu przyjmowaniu Boga i radosnemu wypełnianiu jego przykazań, jego praw, jego natury życia, nie można miłosierdzia ograniczyć zwykłymi ziemskimi prawami, miłosierdzie się wyrywa, dlaczego?

Gdy Jezus Chrystus przyszedł na ziemię 2000 lat temu i miłosierdzie rozlewało się dookoła, to ono wyrywało się prawom ówczesnego świata. Prawo nie mogło pojąć na jakiej zasadzie działa to miłosierdzie, przecież ono łamie prawo, idzie do grzeszników, powołuje tych, którzy są złymi. Dlatego miłosierdzie nie można ograniczyć prawem ziemskim, miłosierdzie działa tam, gdzie wydawałoby się, że nie ma nic do zdobycia. Czyli nakaz posłuszeństwa, ratowanie duszy, dbałość o duszę, stawianie granic, aby ona była bezpieczna.

Dlatego Bóg Ojciec odnosi się do ziemskiego ojca i do ziemskiej matki w tym jak dba o dziecko. Bo dbałość Boża nie różni się od dbałości ojca i matki o dziecko, jedyna różnica jest taka, że jest doskonała. O tym mówi Jezus: gdy matka zapomni o dziecięciu swoim ja nie zapomnę, różnica jest taka, że Bóg nigdy nie zapomni, nawet gdyby matka zapomniała. I mówi: jesteście złymi ojcami, a swoim dzieciom dajecie to, co najlepsze, o ileż więcej da wam mój Ojciec w niebie, który jest doskonały.

I dlatego rozumiejąc posłuszeństwo w ustach rodzica ziemskiego, ono wypływa z powodu ochrony i opieki, tylko, że rodzic ziemski jest jeszcze oparty w swoich wyobrażeniach, co do zakusów świata. I dlatego to posłuszeństwo ma swoje jeszcze kostropate strony, bo chroni także przed sprawami, których sam nie poznał i sam się boi, ale Bóg nie ma takich stron. Bóg jest wszechdobry i posłuszeństwo Jemu zawsze zaprowadzi nas do doskonałości, więc musimy spojrzeć na tą sprawę tak: nakaz posłuszeństwa dany przez Boga, jest dla ochrony duszy przed upadkiem, nie ograniczeniem jej swobód, w żaden sposób.

Natomiast my rozumiemy, że posłuszeństwo jest ochroną duszy przed upadkiem, aby mogła odróżnić dobro i zło, co jest dobre i co jest złe, żeby mogła polegać tylko na Ojcu i w ten sposób rozpoznawać zło.

Bo w tym świecie diabeł powierzchownie stwarza świat podobny, podobnie chce funkcjonować, czyli zewnątrznie. Proszę zauważyć, Ew. Mt 7,21: nie ci, którzy mówią panie, panie, ale ci którzy wypełniają wolę mojego Ojca wejdą do królestwa Bożego. I dalej Jezus mówi tak: oni będą mi mówić - w Twoje imię czyniliśmy wielkie cuda, w Twoje imię prorokowaliśmy, w Twoje imię wiele cudów czyniliśmy, a Chrystus mówi: odejdźcie ode mnie wy, którzy czyniliście nieprawość, nie znam was. Czyli niby czynią dobrze, a jednocześnie czynią źle, bo nie czynią tego dla wolności człowieka, ale czynią to dla jego zniewolenia. Nie prowadzą ich do zbawienia, tylko usidlają ich potrzebą mocy, a nie ukazują im zbawienia. Jezus Chrystus nie przyszedł na ziemię, aby ukazać swoją moc, to jest naturę człowieka duchowego, Bożego, On przyszedł dać ponownie człowiekowi posłuszeństwo, aby znalazł drogę, aby chronić człowieka przez nie. Czyli bądźcie posłuszni mojemu Ojcu - chronić człowieka i ponownie wejść w posłuszeństwo Ojcu, który chroni duszę, która jest miłością, wszystkiemu wierzy i ufa, aby nie wpadła w sidła diabła, który nieustannie kusi duszę różnymi rozmyślnymi kuszeniami, atakami i różnym złem, sidłami i podchodami.

Rozumiemy więc naturę człowieka sprawiedliwego, który jest posłuszny i radujący się z tego posłuszeństwa, bo tylko ono daje mu możliwość rozpoznania prawdy i zła, światłości i ciemności. Więc w żaden sposób rozum, ani nasza nauka, nie jest w stanie rozeznąć co dobre i co złe, ale posłuszeństwo Bogu tak.

Dlatego, że to co człowiek chce zrozumieć i uszeregować w swoim umyśle, całą wiedzę Bożą, a to co nie jest Bożą wiedzą chce uszeregować swoim rozumem. Rozum nie ma tego pojęcia, nie jest w stanie tego pojąć, zrozumieć, zresztą Jezus Chrystus mówi w Ew.: i Bóg z nauki uczyni głupstwo, czyli wszystko co przez rozum przychodzi do człowieka, nie będzie w stanie jego unieść i mu dać prawdy i sensu, unieść go ku doskonałości, ale posłuszeństwo tak.

Posłuszeństwo jednoczy człowieka z sercem Bożym, z naturą Bożą, aby człowiek cały mógł powstać, czyli otwiera w człowieku pełnię poznania. Niewłaściwe pojęcie posłuszeństwa, rzeczywiście ogranicza poznanie. Dlaczego? Dlatego, że człowiek nie może ani poszukiwać dobra, ani zła, niczego nie może poznawać, ma być posłuszny i tylko czynić to, o co mu się nakazuje.

Jan Paweł II powiedział - cóż macie za zysk, jeśli czynicie tylko to co, co ktoś wam nakazuje, co ktoś od was wymaga, wymagajcie od siebie, nawet gdyby nikt od was nie wymagał. Więc jeśli posłuszeństwo ogranicza człowieka do wykonywania tylko tych czynności, które mu się nakazuje, to staje to w sprzeczności ze słowami, które Jan Paweł II wypowiedział na podłożu Ew.: wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał, czyli poszukujcie prawdy, ale bądźcie nieustannie posłuszni.

I ludzie mówią tak: ale jakżeż mogę poszukiwać prawdy będąc jednocześnie posłusznym? - posłuszeństwo mnie ogranicza co do poszukiwania. Nie, nie ogranicza, dlaczego? Czyż Adam i Ewa będąc w raju nie byli wolni w poznawaniu całego raju? Czyż nie byli swobodni w

poznawaniu wszystkich drzew w raju i stworzeń w niebie? Ograniczeni tylko byli co do drzewa poznania dobrego i złego, które było w środku raju, reszta była swobodą.

Więc posłuszeństwo jest zdolnością poznawania tego co nas wznosi, a obroną przed tym co nas zwodzi i musimy w swoim sercu to rozpoznać - będąc oddanym Bogu z całej siły, będąc oddanym Chrystusowi.

Wiemy, że człowiek został stworzony jako zwycięzca, jako już zwyciężający wszystko. Gdy jest w Chrystusie, kiedy jest w Bogu, w Duchu Św. przez posłuszeństwo korzysta z pełni Jego wolności i z pełni Jego swobody.

Proszę zauważyć następną sytuacją sprzeciwiania się rozumowi logicznemu - swoboda i posłuszeństwo. Dla większości ludzi swoboda nie ma w sobie posłuszeństwa, bo swoboda jest wolnością od ograniczeń, które wydaje się, że wynikają z posłuszeństwa. I posłuszeństwo dla wielu ludzi nie daje im pojęcia swobody. Ale w Bogu swoboda, wolność wynika z posłuszeństwa i posłuszeństwo współistnieje ze swobodą, dlatego, że gdy jesteśmy posłuszni Bogu, to uczymy się rozpoznawać jego naturę, bo przez posłuszeństwo jesteśmy w jego naturę zanurzeni i jesteśmy w stanie rozpoznawać dobro i zło. I tylko sumienie nasze, które jest naszym przewodnikiem i sędzią naszych czynów, przez posłuszeństwo Bogu kształtuje się i staje się dobrym przewodnikiem i sędzią naszych czynów. Dlatego Chrystus mówi o posłuszeństwie i wtedy mówimy: o radosne posłuszeństwo, jak mnie wypełnia swobodą to posłuszeństwo, radością bycia, wolnością niebiańską wypełnia mnie. Bo diabeł, który mi daje jakoby swobodę, oddala mnie od posłuszeństwa Bożego, czyli od wolności i swobody. Ponieważ w Nim jestem wolny, gdy jestem posłuszny Bogu mam udział w wolności Bożej. Bóg jest wolny, Bóg jest wszystkim, Bóg jest naturą doskonałości i swobody wszelkiej, wolności, więc przez posłuszeństwo Bogu mam udział w jego wolności. I Jego wolność, swoboda, Jego natura wszechobecności przenika mnie, a ja w Niej mam udział i w ten sposób przez posłuszeństwo staję się wolny, dlatego tak musimy zrozumieć posłuszeństwo. Jeśli posłuszeństwo nie ma tej natury w sobie, to ten który mówi: bądź posłuszny, nie ma ducha, bo Duch Boży to wolność, to swoboda w prawdzie.

Dusza wszystkiemu ufa, bo dusza jest stworzona z miłości, jeśli ktoś uważa, że tak nie jest to niech przeczyta Stary Testament, gdzie jest napisane: i Bóg stworzył człowieka z miłości, stworzył go na własny wzór i podobieństwo, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: idźcie rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujecie nad zwierzętami morskimi, powietrznymi i lądowymi i o wolności: wszelkim pokarmem dla was jest wszelki owoc z raju, wszystko możecie jeść, a dla zwierząt wszelka trawa zielona. W pierwszym stworzeniu świata nie ma ograniczenia: wszelki owoc z raju jest dla was, dopiero w drugim stworzeniu świata, Bóg zakazuje Adamowi jeść z drzewa poznania dobrego i złego, jako już cielesnej w istocie, można powiedzieć cielesnej, bo stworzonej z gliny, czyli jak to mówi święty Paweł: jesteśmy glinianymi naczyniami, a w nich jest człowiek, jest cielesność nasza, a dusza jest zawarta w tych glinianych naczyniach i Bóg tchnął w człowieka z gliny i człowiek żył. Zły duch w tym świecie wprowadza nieprawość przez niedbałość, niepamięć i niewiedzę. Gdy człowiek przez właściwe posłuszeństwo istnieje w Bogu to nieustannie rozradza się w nim

poznanie, dlaczego? Bo przez posłuszeństwo ma udział w Ojcu, a jeśli on ma udział w Ojcu to, to co w Ojcu to i w nim, taka jest zasada Ducha Św. Duch Święty jest jednym Duchem, który jest z serca Ojca i Syna, jest Duchem wypływającymi z Ojca i Syna tworząc jedną istotę. Więc przez Ducha Św. Ojciec i Syn mają jedność. A człowiek zanurzający się w Duchu Św. i mający udział w pełni w Duchu Św. ma w sobie naturę Ducha Św., która jest naturą obydwóch, dwojga - Ojca i Syna.

Ale ten świat jest taki właśnie dziwny, że możesz w Bogu żyć, ale możesz kompletnie nie mieć o nim pojęcia, ten świat jest tak skonstruowany, to jest naturalne, taka jest wiara. Taka wiara nie jest, jeśli człowiek zanurzony jest w Bogu naprawdę, to Bóg w nim jest zanurzony, a Bóg nie stawia granic w swoim sercu, to człowiek stawia granice. Ale gdy człowiek nie stawia granic w sercu swoim, to Bóg przenika go, jak mówi św. Paweł: i poznam jak zostałem poznany, nie postawiłem granic Ojcu, Bogu, Duchowi Św. w sercu moim, On mnie poznał do końca, i ja Go poznaję do samego końca. Św. Paweł mówi bardzo wyraźnie: poznam jak zostałem poznany. A w dzisiejszym świecie mówi się inaczej: cóż z tego, że poznałeś, to że poznasz to nie znaczy, że Bóg cię poznał.

Więc ten świat jest wywrócony do góry nogami, jest powiedziane - jesteś wierzącym, to dobrze, ale poznanie mieć nie musisz bo poznanie jest tobie niepotrzebne, bo wiara wcale nie skutkuje poznaniem. Jest to nieprawda, bo wiara prawdziwa zawsze skutkuje poznaniem, prawdziwa miłość zawsze skutkuje miłosierdziem, prawdziwa łaska zawsze skutkuje roztropnością i mądrością, prawdziwy pokój zawsze skutkuje posłuszeństwem i prawdziwa nadzieja zawsze skutkuje cierpliwością.

Więc nie jest to prawda, jak to większość ludzi mówi: jestem wierzący ale, że nie mam poznania, to nie przeszkadza, bo tak to w tym świecie już jest, wierząc nie trzeba mieć poznania Bożego. Więc jest to przeciwko listowi do Kor 13 - i poznam jak zostałem poznany, w tej chwili moje poznanie jest cząstkowe, ale w owym czasie poznam jak zostałem poznany.

Dlaczego ten świat tak czyni i chce ukazać posłuszeństwo w fałszywym, w krzywym zwierciadle? **Co się kryje pod posłuszeństwem tym, które jest tylko słowem? Chcę mieć nad tobą władzę, chcę mieć nad tobą kontrolę. A co mówi prawdziwe posłuszeństwo Boga? Chcę cię chronić, chcę żebyś poznawał prawdę, chcę żebyś miał udział w prawdzie, żebyś nie miał udziału w złu, żebyś nie upadł, chcę cię chronić, dlatego gdy będziesz mi wierzył, będziesz rozpoznawał złe duchy, będziesz rozpoznawał tych którzy nie mówią prawdy. Po owocach ich poznacie, bo ci, którzy mają owoce mają posłuszeństwo, a gdy mają posłuszeństwo mają owoce Ducha Św. a gdy mają owoce Ducha Św. mają poznanie Ojca. A ci którzy mają poznanie Ojca czynią w Jego imię, a Jego imię jest święte, więc wszystko co czynią, w imię świętości to czynią, w imię wolności dusz, więc zaprowadzają posłuszeństwo Boże, które dla diabła jest więzieniem, dla człowieka jest wolnością.** Dlatego diabeł się broni przed posłuszeństwem i wprowadza człowieka w zamęt, mówiąc, że to posłuszeństwo właśnie ma tak wyglądać, że jest więzieniem, udręczeniem. A jeśli już ten człowiek się poddaje temu posłuszeństwu niewłaściwemu, to później kompletnie w nim nic się nie dzieje, jest człowiekiem

żyjącym w pewnego rodzaju zapomnieniu, niewiedzy i niedbałości, nie rozwija się jego wiedza, nie rozwija się jego rozumienie i pojmowanie. Dlatego Duch Boży ukazuje posłuszeństwo sobie - Bóg Ojciec jako ochrona człowieka. I gdy widzimy rodzica, który mówi do dziecka bądź mi posłuszny to dziecko rozumie, że to jest dla ochrony jego, kiedy ojciec jest sprawiedliwy, dobry, to dziecko wie, że to jest dlatego, aby on był bezpieczny.

Kiedyś nastąpił okres ogromnego stresu dla dzieci i zwracano się do psychologów, co to znaczy - to bezstresowe wychowanie? Czyli bez granic, bez ograniczeń, gdy dziecku nie stawiało się granic, to był ogromny dla dziecka stres, dlatego że dziecko nie wiedziało, co może dobrego uczynić, ono nie wiedziało co może robić, bo nie miało granic i nie czuło się bezpiecznie. Więc posłuszeństwo jest potrzebne dla bezpieczeństwa, dla ochrony. Dziecko nie miało tej ochrony, tej opieki, bo posłuszeństwo kojarzyło się w tym świecie z ograniczeniem, ale rodzic prawdziwy, zdrowy, sensowny w Bogu żyjący wie, że posłuszeństwo musi zawsze wynikać z prawdziwego dobra dziecka i to dziecko też wie o tym i czuje się bezpiecznie. U dzieci w wieku 10, 15, 18 lat, które żyły w bezstresowym wychowaniu, czyli bez granic, bez nakazów i bez zakazów, pojawiła się ogromna ilość głębokich depresji, trudno było znaleźć przyczynę, ale ta przyczyna była właśnie w bezstresowym wychowaniu, czyli bez stawiania zakazów i nakazów dzieciom, dzieci miały same rozpoznawać, ale dzieci nie potrafią same rozpoznawać.

Bóg daje człowiekowi zakaz, aby człowiek wiedział, że musi się trzymać Jego prawa, natury, Jego prawdy, Jego doskonałości, bo ona jest rzetelna i prawdziwa. Bo świat, który Bóg stworzył, sam o sobie świadczy, że jest rzetelny i prawdziwy, bo Bóg stworzył go z siebie samego, na własny wzór serca i duszy, z doskonałości i jak stworzył powiedział, że jest dobry i zobaczył, że jest dobry i widział, że jest dobry. Czyli świadectwo doskonałości Ojca jest objawione w świecie i diabeł dzisiaj chce ukazać jaki on jest zwyrodniały, bo on to zwyrodnienie tutaj wprowadził, ale my przez posłuszeństwo Bogu jesteśmy przed tym chronieni. Bóg nam ukazuje, że posłuszeństwo nasze jest gwarantem, aby czerpać z wód wypływających z Chrystusa - a ci którzy pragną i wierzą we mnie, mówi Chrystus, niech przyjdą do mnie i piją, a wypłyną z jego wnętrza źródła wód żywych. Posłuszeństwo daje nam gwarancję właściwego wzrostu, nie jest w żaden sposób ograniczeniem wiedzy, ale wręcz spotęgowaniem prawdy i obecności Bożej w nas i wolności, więc nie może być ograniczeniem wolności. Posłuszeństwo musi być wolnością, ale tylko wtedy ją rozumiemy, kiedy naprawdę Bóg dla nas staje się sensem życia.

W tym momencie istniejemy w okresie życia, w okresie świata, ziemi, bardzo wielkich przemian czy przekształceń świata i człowieka. Człowiek, świadomość człowieka zmierza do innego miejsca, już jest właściwie w innym miejscu.

Możemy to powiedzieć tak obrazowo: są trzy odrębne przestrzenie, **trzy odrębne światy i żaden świat: jeden, drugi i trzeci nie jest ze sobą połączony, między nimi jest przepaść. Ale bramą do świata poniższego czy świata powyższego jest nasze serce. Nasze serce jest tą mocą, która otwiera, czyli jest mostem, otwiera przejście do świata poniższego i do świata powyższego.** Diabeł nieustannie wszystko w tym świecie robi, aby było otwarte przejście do świata poniższego. Bóg daje nam swoją obecność, swoje

prawo i posłuszeństwo jako ochrona nas samych, aby nieustannie most był otwarty do świata wyższego.

Tym światem niższym jest podświadomość czyli człowiek, który kiedyś był, ale już nie jest nim, przez moc Bożą, przez działanie Boże, przez powołanie Boże człowiek znalazł się w nowym świecie, w tym świecie, w którym dzisiaj jesteśmy. Podświadomość to natura zwierzęca człowieka, która w dalszym ciągu istnieje bezcieleśnie, w dalszym ciągu jest tam społeczność samodzielnie istniejąca na zasadach zła, przemocy, agresji, wykorzystania, braku posłuszeństwa, łamania wszelkich zasad.

Nad nami, jest natura nowego świata czyli miejsce, do którego zmierzamy przez wiarę, nadzieję i miłość. I serce nasze wybierając Boga otwiera drogę do tego nowego świata i Duch Boży, Bóg Ojciec przenika do nas przez bramę otwartą, przez wiarę, mocą naszego serca i Bóg do nas przychodzi.

Zło w tym świecie, to jest wybór człowieka i to, że jest dobro w tym świecie jest wyborem człowieka. Więc człowiek musi wybierać dobro, aby otwierać sercem swoim drogę do świata prawdy, a nie do świata zła. I gdy jest posłuszny Bogu z całej siły to Bóg go chroni przed niewłaściwymi- ufnosciami i wiarą i niewłaściwym pokładaniem nadziei, tej ludzkiej w sprawy niewłaściwe. Diabeł wszystko robi, aby człowiek utrzymywał tamten świat otwartym. Gdy człowiek ufa Bogu, to wola Boża płynie prosto do jego serca, a już nie ma udziału w otwieraniu tamtego świata, staje się on całkowicie już niedostępny, zamknięty przez wybór człowieka i nie może już tamten świat w tym świecie mieć swojego wpływu.

Realny świat, do którego zmierzamy jest całkowicie - realny, prawdziwy, całkowicie rzeczywisty.

Istnieją trzy sfery: sfera środkowa to jest świadomość, ta wyżej to jest natura Boża, a ta poniżej jest to natura podświadomości, czyli rzeczywistość niższa, niższy świat podświadomości. Podświadomość możemy zrozumieć w tym momencie, nie jako filozoficzne czy psychologiczne rozumienie pewnych zasad, ale rozumiemy jako rzeczywisty, osobny świat, który jest w niższej świadomości, który rządzi się zasadą przemocy, kto silniejszy, ten rządzi. Świat natomiast nad nami jest światem rządzącym się wolą Bożą, tam wola Boża się rozprzestrzenia i zaprowadza ostateczny, doskonały porządek, dla nas ostateczny. Ale gdy tam jesteśmy rozpoczyna się całkowicie inne życie, życie dla prawa nieba, dla niebian, którzy istnieją dla ziemi.

Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię. **Dlatego Bóg stworzył niebo i ziemię, aby ci, którzy są na ziemi mogli dokądś zmierzać, aby mogli dojść do nieba.** Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, a ziemia była chaosem i pustkowiem, bo Bóg dla siebie samego nie potrzebuje nieba ani nie potrzebuje ziemi, bo Bóg istnieje nieustannie, nawet gdy niebo nie istniało, zanim Bóg niebo stworzył, On był. Tylko my potrzebujemy nieba, a jednocześnie ziemi potrzebujemy, aby móc zdobywać i poszukiwać prawdę na tej ziemi, aby wstępować do nieba. Więc Bóg stworzył niebo i ziemię tylko dlatego, aby człowiek mógł się wznosić. Aby wszelkie stworzenie mogło wnosić się do doskonałości Bożej, aby mogło się przemieniać i doświadczać. Kiedy rozumiemy podświadomość jako świat osobny i niebo jako świat osobny, bo Bóg uzdolnił

człowieka w sercu jego do możliwości łączenia się jednocześnie z niebem i ze światem, który jest poniższy. Człowiek, a właściwie jego zwierzęca natura stamtąd pochodzi, więc człowiek ciągnie za sobą nawyki, przyzwyczajenia, którym serce ulega i w ten sposób otwiera tamten świat. Ale poszukując nieba skutecznie wyrzeka się przyzwyczajień i ograniczeń, a przez posłuszeństwo Bogu, skutecznie nabywa wolności nieba i pragnie nieba, którym zaczyna żyć i świat tamten przestaje istnieć.

Świat niebiański jest tak samo realny, a nawet bardziej realny, niż świat, który dla nas w tej chwili jest światem podświadomym. Podświadomość to są emocje, to są różnego rodzaju stany niepamięci, zniekształceń, pewnych pragnień, potrzeb, kuszenia, zwodzenia, to jest ta cała przestrzeń podświadomości. Ten świat, tamten świat na świadomość człowieka wpływa właśnie w taki sposób, wyzwając w człowieku pragnienia. Bo to pragnienie otwiera tamten świat, wiara która wynika z pragnienia: kto pragnie i wierzy we mnie, niech przyjdzie do mnie, mówi Chrystus, i pije, a wypłyną z niego, z jego wnętrza źródła wody żywej.

Część 2

Nasze spotkanie, mówi bardzo jasno i wyraźnie o posłuszeństwie, które nie jest ograniczeniem, ale jest ochroną człowieka przed upadkiem, bo człowiek został stworzony przez Boga z miłości, a miłość wszystkiemu ufa, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję.

I Bóg stworzył duszę, stworzył człowieka i dał mu posłuszeństwo, aby go chronić przed upadkiem. A wydalenie człowieka z raju jest to konsekwencja woli człowieka, czyli nadrzędnej woli człowieka nad życiem człowieka. Bóg jest prawem, więc prawu musiało stać się zadość, ale żeby to prawo było wykonane, a jednocześnie, żeby człowiek nie został udręczony i zniszczony. Bóg Syna swojego posłał, który tą winę, to prawo wziął na siebie i wolę swoją odrzucił i przyjął całkowicie wolę Ojca, gdzie mówi: nie moja wola, lecz Twoja wola, Ojcze, niech się dzieje. Czyli to jest przeciwdziałanie nieposłuszeństwu, bardzo wyraźnie jest powiedziane - nie moja wola, ale Twoja wola, Ojcze, niech się dzieje. I tutaj Chrystus ukazuje pokonanie grzechu, który jest wynikiem woli człowieka, która odrzuciła posłuszeństwo. Czyli naraził się człowiek na wpływ zła, bo posłuszeństwo miało go chronić.

Dlatego my zanurzając się ponownie w posłuszeństwie, wybierając je z powodu opieki i ochrony Bożej, całkowicie inaczej je widzimy, jako nasze wyzwolenie, jako obecność Żywego Ducha, który broni nas przed kuszeniem, broni nas przed złymi wyborami. Daje nam jasno poznawać owoce, sens dziesięciorga przykazań, daje nam poznanie prawa miłości. Człowiek jest pod wpływem dwóch światów: świata zewnętrznego i wewnętrznego. Świat zewnętrzny ukazuje całkowicie inaczej tą sytuację wewnętrzną. Wewnętrzna sytuacja ukazuje to, co zewnętrzne jako radość, bo tutaj prześladowania, stokroć więcej w prześladowaniach, powoduje u człowieka pewnego rodzaju powstrzymanie się od wszystkiego, chęć ucieczki od tego. W Ew. o synu marnotrawnym widzimy, że wcale on nie ucieka tylko wręcz chce tego. Czyli natura człowieka wewnętrzna jakby ciągnie do tego stanu zła, ale to jest spotkanie się

właśnie z problemem, dlatego to są dwie natury. Zewnętrznie rozumiejąc sytuację chcemy od niej uciekać, a wewnętrznie rozumiejąc ona nas przyciąga.

Tak samo wyglądają małżeństwa, zewnętrznie nic nas nie interesuje, gdybyśmy samą logikę mieli i wyłączono całą podświadomość, nie interesuje nas w żaden sposób dana osoba, dany partner, dana partnerka, nie interesuje nas w ogóle. Ale kiedy otwiera się ta przestrzeń podświadoma nie widzimy poza nią świata, chcemy tylko ją dlatego, że zewnętrzne działanie i zewnętrzne ukazanie tej sytuacji nas odstręcza, ale wewnętrzne nas przyciąga i może być odwrotnie - zewnętrzne nas przyciąga, ale wewnętrzne nas odpycha. Czyli zewnętrznie jest rzeczywiście potrzeba tego świata, na wzór tego świata: moda, oko i makijaż i wszystko idealne, ale nie można nic tam odnaleźć, tam jest pustka albo tam jest całkowicie co innego, tam jest problem. Ale czasami jest człowiek, który nie jest taki zewnętrzny, ale przyciąga wewnętrznie, ale rzadko się spotyka jednocześnie takiego i takiego, gdzie na zewnątrz jest radosny a i wewnątrz jest idealnie ukształtowany. To już jest równowaga pomiędzy jednym a drugim.

Dlatego te dwie Ew. wydawałoby się, że tak bardzo różne, okazuje się tak spójne, mówiące o tym samym, że to co nasze oko widzi jest inaczej postrzegane przez świat ten w głębi, podświadomy świat, inaczej, sprzecznie.

Dlatego kobieta czy mężczyzna wybiera na przykład męża czy żonę alkoholicką, wybiera dlatego, że podświadomie ciągnie do tych upadków, ale zewnętrznie gdyby wyłączyć tamtą przestrzeń, nie miałyby w ogóle żadnej relacji z tą osobą, bo te relacje nie są tutaj wynikiem aparycji, ale w momencie kiedy ta aparycja go przyciąga, to znowu tam wewnętrznie nie ma nic, nic się nie klei.

Dlatego te dwie Ew. kiedy będziemy sobie na nie spoglądać, to wtedy widzimy – Mk 10 - o stokroć więcej w prześladowaniach domów, pól; a jednocześnie Ew. Łk 15 – syn marnotrawny - Ojciec daj mi część mojego majątku – zauważamy, że on idzie w tą ciemność, spotkać się z nią. Ojciec o tym wie, ale ta światłość - ten majątek, światłość, łaska, która kieruje go prosto w przestrzeń, o której mówi Ew. Mk - stokroć więcej w prześladowaniach.

Dlatego chcę tutaj to ukazać właśnie też na podłożu tych światów. Są trzy światy. Chcę powiedzieć, że podświadomość jest właśnie tą przestrzenią, gdzie jest przeszły człowiek. Można to powiedzieć, że człowiek nieustannie ewoluuje, cały czas się wznosi do innego poziomu.

Przechodzimy w tym momencie bardzo wielką duchową transformację, której fizycznie się nie dostrzega. Fizycznie możemy ją dostrzec przez choroby, które się w tej chwili pojawiają, dziwne choroby, wirusy a jednocześnie jakieś dziwne, niezrozumiałe zdarzenia.

Ziemia też przechodzi transformację: tajfuny, powodzie i inne, trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów. W tym roku do maja było więcej trzęsień ziemi 7 w skali Richtera, niż w całym roku poprzednim.

Nasz świadomy rozwój duchowy, nieustanne wymaganie od siebie powoduje tą sytuację, że naszym świadomym wyborem jest bycie posłusznym Bogu. To jest dokładnie to, o czym chcę

powiedzieć - **rozwój duchowy nie jest możliwy bez posłuszeństwa Bogu, czyli naszym świadomym wyborem jest posłuszeństwo Bogu. Świadomie wybieramy Boga, a On w nas działa swoją wolą, czyli nasz świadomy wybór posłuszeństwa jest to wyrzekanie się swojej woli i poddawanie się nieustannemu działaniu obecności Boga.**

Chcę tu powiedzieć, że świat podświadomy, my odczuwamy go, ale on jest tak integralny z nami, z człowiekiem, tak integralny z wszystkimi ludźmi na ziemi, że ludzie jakoby nie widzą gdzie ta podświadomość jest. Bo szukają czegoś innego niż to, co w tym momencie jest. To tak jakby ktoś miał wodę, a jednocześnie poszukiwał wody nie wiedząc, że ma wodę w ręku. To tak jak ryba, która pływa w oceanach szukając wody, nie wiedząc, że pływa w wodzie. To jest ta sama sytuacja- **przenikniony jest podświadomością, czyli tymi potrzebami zmysłowymi, tak bardzo, że on już tego nie widzi, bo to stało się integralną jego naturą.**

I w tej chwili poszukując podświadomości, szuka całkowicie czegoś innego, niż to co jest na wierzchu.

Dlatego wymaganie od siebie czyli posłuszeństwo to jest wymaganie bycia posłusznym Bogu. Bo możemy się zastanowić, czym jest to wymaganie od siebie? Wymaganiem tego, tamtego. A to chodzi o wymaganie, żeby być posłusznym Bogu, a już Bóg daje nam właściwie wymaganie. I poprzez bycie posłusznym Bogu musimy we wszystkim się odnaleźć, co Bóg nam daje. **Czyli uświadamiając sobie, że gdy jesteśmy posłuszni Bogu, to z woli Bożej wszystkie sytuacje, które nas otaczają są naszą pracą, zadaniem, doświadczeniem i próbą i wszystkie sprawy są właściwe dla nas.**

Kiedy nie jesteśmy posłuszni Bogu, to sam człowiek sobie zadaje jakieś dziwne niepotrzebne zadania, które jakoby mają być tym wymaganiem. Ale najpierw musi być posłuszeństwo, bo posłuszeństwo jest tym naszym wymaganiem, a Bóg przez posłuszeństwo daje nam właściwe wymaganie, czyli odnajdywanie się we wszystkim co nas otacza.

Świat podświadomy także jest zintegrowany z człowiekiem, że człowiek właściwie żyjąc w tamtym świecie, z tamtym światem przez połączenie, przez serce. Bo serce otwiera tamtą łączność z tamtym światem. Człowiek nie dostrzega łączności z tamtym światem, a poszukuje jeszcze czegoś innego, czyli to diabeł czyni, czyli zły duch: miejsce to jest gdzie indziej, niż jest, czyli Niebo jest gdzie indziej niż myślisz, a Niebo jest tuż-tuż i człowiek gdzieś idzie na koniec świata, aby dowiedzieć się że Niebo jest tutaj gdzie już był ileś czasu temu.

Ten świat, świat Nieba, który jest nad nami a jednocześnie i w nas, jest tak samo, a może i bardziej realny od tego świata podświadomego, który przenika nas i którego nie dostrzegamy. Jest to tylko związane z wyborem.

Dlaczego odczuwamy bardziej świat podświadomy niż świat nadświadomy (że tak mogę powiedzieć - nadświadomy czasami nazywany nadświadomością) niż świat Boży? Dlaczego bardziej odbieramy realność świata podświadomego? Dlatego, że go wybieramy i uzależniliśmy swoje życie od jego istnienia.

Dlaczego nie uzależniamy swego życia od Boga? Wymaganie od siebie, a jednocześnie posłuszeństwo, jest uzależnianiem swojego życia od Boga i On wtedy nasze życie kształtuje wedle swojej doskonałości, czyli wyższych wartości.

Człowiek, który się przemienia i nieustannie od siebie wymaga i jest nieustannie umacniany w posłuszeństwie Bogu i przez posłuszeństwo coraz bardziej ma udział w Bożej naturze, coraz bardziej staje się podobny do tego z kim się jednoczy, kto z kim przystaje takim się staje, czyli podobny staje się do natury Bożej, czyli Bóg go przenika i staje się Bożą istotą. I to się dzieje tutaj w tej przestrzeni świadomej, świadomie od siebie wymagamy i świadomie oddajemy się posłuszeństwu.

Co się dzieje kiedy człowiek w jednej chwili przechodzi do tego świata nowego? W jednej chwili do tego świata nowego przechodzi świat ziemski - ten, który dla nas w tej chwili istniał i miejsce przebywania naszej świadomości, staje się w tej chwili światem podświadomym, a świat nowy - niebiański staje się naszym miejscem świadomego istnienia, naszym miejscem świadomym. Ale co się dzieje z naszą świadomością, gdy jesteśmy w prawdzie, w miłości i życiu, które jest wtedy podświadomością? Nieustannie nam pomaga, nas wznosi, nieustannie trwa w tym samym oddaniu, nieustalenie raduje się z tego co przychodzi i ma udział razem z nami.

Czyli my mamy udział ze swoją terazniejszą podświadomością, która była w owym czasie świadomością, bo nastąpiło przesunięcie wszystkiego, czyli przejście do wyższej przestrzeni i w tym momencie nasza świadomość ma udział w naturze tej, której pragnęliśmy, której się oddaliśmy w posłuszeństwie. Ta natura, którą dzisiaj poznawaliśmy stała się naszą podświadomością i nieustannie trwa w tym stanie, aby radość się rozszerzała.

Ale na planie jest jeszcze jedna natura, która nigdy nie była znana i pojęta - sama natura doskonałości ostatecznej, której nie znaleźliśmy a tylko przez wiarę i przez największą nadzieję dostrzegaliśmy, aby mieć w niej udział jak św. Paweł mówi: „a w owym czasie poznam jak zostałem poznany, także w tej chwili trwają wiara, nadzieja i miłość, a największa z nich jest miłość”.

Ale co się dzieje z ludźmi którzy nie wymagają od siebie, nie poddają się posłuszeństwu Bożemu, aby ono ich chroniło przed upadkiem? Kiedy następuje przemiana i przejście do wyższego poziomu, to co się dzieje? Ich świadomość nieustannie ich dręczy, nieustannie ich męczy, nieustannie zwodzi, tak jak było przedtem, tak i teraz będzie, męczy, dręczy, zwodzi, bo tak jak świadomość była zapatrzona w zło, tak teraz podświadomie w zło ich kieruje, w zło ich wrzuca i złem popycha.

Natomiast ci wszyscy, którzy tą pracę wykonali stają się właściwie tymi, którzy muszą ich ratować. Ratują tych, którzy wydawało im się, że nie potrzebowali ratunku, a w tej chwili nieustannie ręce wyciągają - ratujcie nas od nas samych, bo to czego nie zrobiliśmy w swoim życiu chce nas uśmiercić.

Jest taka Ew. - jeśli powstanie w was to co ma powstać, to to, co powstanie uratuje was, jeśli nie powstanie w was to, co ma powstać, to to, co nie powstało uśmierci was. I wołają: ratujcie nas przed nami samymi, bo to, co w nas nie powstało uśmierci nas. Czyli dzisiejszy brak

poszukiwania, brak posłuszeństwa, dzisiejszy brak udziału w woli Bożej, poddania się woli Bożej jest ówczesną tragedią, przyszłą, jest tragedią, problemem, jest ściąganiem na siebie braku udziału w nowym świecie. Nie mogą w nim uczestniczyć, bo tak nie uczestniczą w nim, jak przedtem nie wymagali od siebie i przedtem nie poddawali się posłuszeństwu, tak teraz ich to dręczy.

Więc zauważcie, jesteśmy w przeddzień tego przeniesienia, nie mówię, że to się stanie, jeśli chodzi o dzień, ten który wstaje i zachodzi, ale Jezus Chrystus mówi, że dzień – Boży dzień jest jak 1000 lat, a 1000 lat jest jak 1 dzień, ale też nie chodzi tu o 1000 lat, ale o wszystkie znaki, które są na zewnątrz.

Jezus mówi do uczniów kiedy to nastąpi – będą nieustannie trzęsienia ziemi, wybuchy wulkanów, powódzie, wojny, będą się udręczać ludzie i prześladować i są prześladowania, a jednocześnie stopę prawdziwego człowieka będzie się szukać. Nie chodzi może o sytuację tą, że biologiczny człowiek przestanie istnieć.

Pamiętacie Ew. że człowieka, który będzie głosił Ew. nie będzie można usłyszeć, a tego który będzie mówił będą nosić na rękach, bo zgłodnieli, Słowa Żywego nie mogą usłyszeć, będą schodzić świat i nie będą słyszeć Słowa Żywego, będą jego spragnieni, ale nie będą go słyszeć. Dlatego to się dzieje - bo jest przemienienie, ci którzy Słowo Boże zachowywali odeszli, a ci którzy nie - pozostali i chcą go szukać, nie mogą go znaleźć i będą całować stopy tego, który to Słowo będzie głosił, będą szukać człowieka.

A w odniesieniu do Ew. pamiętamy taki werset: dlaczego nie wstajesz?- pyta Jezus człowieka przy sadzawce owczej Betesda. -Nie mam człowieka, który by mnie tam zaprowadził. W odniesieniu do Ew. J 7,37 – jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie - niech przyjdzie do Mnie i pije! zdroje wód żywych popłyną z jego wnętrza. I tutaj można powiedzieć: dlaczego nie idziesz do tej wody? bo nie mam człowieka, który by mnie tam zaprowadził, do źródła wód żywych, nie mam człowieka którego pragnę. A to jest odniesienie do Ew. właśnie – nie mam człowieka i Bóg stworzył człowieka na obraz Boży stworzył go, stworzył człowieka.

Dzisiejsi ludzie na ziemi to są kobiety i mężczyźni, ale prawdziwy człowiek Boży to jest kobieta i mężczyzna jednocześnie zjednoczony jako natura Boża, którą jest człowiek. To jest człowiek, w którym Boża natura jest w pełni zjednoczona i zintegrowana, jest to człowiek, który żyje oddechem Bożym, żyje życiem Bożym, żyje naturą Bożą.

My żyjąc i nieustannie wybierając Boga, żyjąc w posłuszeństwie, które nas broni i mając świadomość, że nas broni, a nie ogranicza czy osacza, broni, wybieramy je z radością, aby być ocalonymi. I dla nas obecność Nieba staje się i jest bardziej namacalna i rzeczywista niż świat, który jest podświadomy.

A gdy spotykamy człowieka i chcemy powiedzieć mu o tym świecie, który jest i do którego powinniśmy zmierzać, to odwracają się na pięcie i jeszcze złorzeczą, pukają się w głowę, niemądry człowiek mówią. Ale my prosimy - **Panie Boże, pobłogosław w tym człowieku wszystko to, co święte i wszystko to, co musi zostać uświęcone** i ten człowiek otrzymuje. Można powiedzieć tak: iluż to ludzi państwo spotykacie, dajcie im swoją koszulę i płaszcz, ale oni tego nie chcą, uciekają od tego płaszcz jak najdalej, weź ten płaszcz, nie

chcemy, on jest złem. Czyli przychodzą po to, żeby uzdrowić nos, ucho, nogę, a proszę także o uzdrowienie duszy. A oni mówią: nasza dusza ma się dobrze, nasz duch ma się dobrze, my mamy się dobrze, moja noga tylko ma się nie dobrze, rozumiecie państwo, to jest dopiero tragedia człowieka, który nie widzi swojego problemu, nie chce go zobaczyć, trwa w niechęci do Boga.

W tym ziemskim świecie wszystko jest skierowane na zewnątrz, nasza świadomość jest skierowana na zewnątrz, inaczej można powiedzieć – roszczeniowo, co świat może mi dać, a jednocześnie i w oskarżeniu. Chcemy od tego świata, a jednocześnie go oskarżamy, ten świat, że on taki jest. Ale on taki jest dlatego że człowiek nie chce nic w nim zmienić. Przecież to jest z jego poręki ten świat, tak on wygląda, z jego chęci, potrzeby. Sam otwiera ten świat podświadomy, aby w tym świecie zaprowadzać chaotyczne zło.

A natomiast świat Boży, jest światem skierowanym do wnętrza. I pamiętam tą sytuację wyraźnie, że gdy przeszedłem na tą ziemię zauważyłem, że wszystko skierowane jest na zewnątrz, a nie do wnętrza, znaczy ja to pamiętam, nie wiem w jaki sposób, jak to pamiętam, ale gdy ja po prostu spojrzałem w głąb duchowej swojej natury, to w Niebie wszystko było skierowane ku wnętrzu.

Człowiek żyjąc w niebie nie miał w ogóle żadnego wysiłku, aby żyć wewnętrznym, bo wszystko co było w Niebie powodowało to, że człowiek kierował się do wnętrza i z radością żył Bogiem. Wszystko było skierowane ku wnętrzu i ku poszukiwaniu siebie i poznawaniu siebie, a jednocześnie było obdarowaniem czyli miłością.

Ale gdy człowiek przychodzi do tego świata nagle zmienia się kierunek, nagle wszystko co było wewnątrz kieruje się na zewnątrz. I człowiek musi włożyć ogromny wysiłek wiary, wysiłek pragnienia Bożego, aby nie pozwolić na to, aby tak pozostało - żeby wszystko wypływało na zewnątrz i żeby się kształtował na zewnątrz. Musi człowiek świadomie utrzymać, zachować w sobie świat wewnętrzny. Czyli skierowanie do wnętrza, a to jest już jego świadoma praca, jego świadomy wysiłek, jego posłuszeństwo. Jak bardzo jest posłuszny Bogu, tak bardzo w nim istnieje Bóg, a gdy istnieje Bóg w nim, wszystko naturalnie idzie do wnętrza. I dlatego gdy żyjemy w Bogu w naturalny sposób wszystko się kieruje do wnętrza, wszystko kieruje się do serca naszego i do zgłębiania naszej natury wewnętrznej, do poznawania samego siebie i poznawania Boga. Bo gdy Boga wybieramy zanurzamy się w Jego światłości i naturze. A gdy jesteśmy w Jego naturze zachowani, niebo jest z nami i w dalszym ciągu wszystko jest skierowane do wnętrza i żyje nam się lekko, bo tą lekkość życia daje nam Bóg.

Ten świat jest z chaotyczną siłą skierowany na zewnątrz, aby rozerwać spójność natury ludzkiej i żeby skierować na zewnątrz świadomość i poszukiwania człowieka, na zewnątrz jako tą naturę człowieka. Ale to jest natura złego ducha, który to wszystko czyni, aby człowiek skierował się na zewnątrz, a nie do wnętrza.

I dlatego w tym świecie jest to ogromny początkowy wysiłek skierowania swojej uwagi do wnętrza w poszukiwaniu siebie samego i poszukiwaniu Boga. Dlatego jest powiedziane: kto znajdzie siebie ten znajdzie Ojca, kto znajdzie Ojca ten znajdzie siebie, czyli kierunek wewnętrzny. Ale kiedy przyjmujemy Boga Ojca przez posłuszeństwo, to On nas chroni przed

wpływem tego świata i wtedy ze spokojem, sam Bóg to czyni, że cała siła kieruje się do wnętrza i żyjąc w Bogu, żyjemy mimo, cieszymy się jego obecnością, to On czyni wszystko, że skieruje się wszystko do wnętrza. Pozostając w jego nieustannej opiece tak się dzieje.

Ja sam pamiętam, gdy patrzę na świat, kiedy przychodzi - dusza moja, nie wiem jak to określić ale po prostu pamiętam, gdy przychodzi dusza dotykając tego świata momentalnie zmienia się kierunek ekspansji całej siły, ona kieruje się na zewnątrz jakby chcąc rozerwać naturę człowieka i spójność Bożą. Ale utrzymując ten stan w tym świecie zaprowadzamy ten porządek, który nie my czynimy ale Duch Boży, który nieustannie przez spójne skupienie się wewnątrz, w naszej naturze, tam gdzie Bóg jest, w sercu naszym Bóg jaśnieje, przenika do świata, ten świat przemieniając a jednocześnie zaprowadzając naturę Bożą do świata coraz głębszego, do nas całych, przenikając nas całych.

Jak państwo sami też **odczuwacie, że skupienie się do wnętrza jest to cały sens życia. I walka ze skupieniem się do wnętrza jest ogromną walką z systemem umysłu, emocji, umysłu ciała, psychiki ciała, bo ciało na zewnątrz poszukuje swojego sensu, mimo że ma wewnątrz ten sens.** I sami zauważacie jak bardzo trzeba się sprzeciwiać swojemu umysłowi, systemowi - emocjonalnemu, tego świata, prawa ziemskiego, który chce człowieka na zewnątrz skierować. Jak bardzo musimy wewnątrz wykonywać tę pracę - wymagać od siebie, aby nie rozerwało to spójności człowieka, bo tylko w spójności, gdy wewnątrz znajdujemy miejsce, gdzie jednoczymy się z Bogiem, tylko wtedy się staniemy człowiekiem.

Więc zasada jest taka, że przez ogromną przemianę wewnętrzną, walkę o to aby być, aby żyć w Bogu, ten świat przemieniany, bo zaprzeczamy jego naturze, wprowadzając w niego naturę prawdy.

Dlatego musimy żyć już tym światem, który przychodzi do nas. O tym mówi przecież Jezus Chrystus już 2000 lat temu: żyjcie Niebem, żyjcie prawdą, idźcie moim ścieżkami, wiecie dokąd idę. Żyjcie tak jak ja, moimi ścieżkami są ścieżki Ojca.

Droga człowieka duchowego, jak to Jezus mówi w jednej Ew. św. Jana - że ścieżkami człowieka duchowego są ścieżki Boże, te ścieżki tego człowieka duchowego są jak wiatr. Człowiek zmysłowy patrząc na tego człowieka, nie może go zrozumieć, bo nie wie skąd przychodzi i dokąd idzie. Nie poznane są dla rozumu ścieżki człowieka duchowego i dlatego gdy człowiek duchowy myśli, pojmuje i rozumie, to człowiek, który jest zmysłowy stoi przed nim i go słucha, on nie może pojąć skąd jego wiedza przychodzi i dokąd zmierza.

Dlatego Jezusa Chrystusa pytali: skąd to wiesz? Jaką mocą te cuda czynisz? Skąd jesteś? Jak to się dzieje? A skąd ty to wiesz? Jakby nie wystarczyło, że są cuda. Jezus mówi: nie będą żadne znaki inne wam dane, jak tylko znak Jonaszowy.

Dlatego drogi, myśli, emocje zmysłowość człowieka tego świata jest tak różna, że człowiek duchowy dla człowieka ziemskiego jest jak wiatr, który nie wiadomo skąd przychodzi i nie wiadomo dokąd biegnie. Dlatego Jezus mówi do Nikodema: jak wy, ci którzy jesteście nauczycielami tych ludzi, jak możecie ich w ogóle nauczać nie znając podstaw prawa Bożego. Czyli macie ogromną wiedzę, czytacie księgi, ale nic z nich nie czynicie, nie robicie, nie stajecie się wedle nich tą prawdą, tym życiem, nie stajecie się tym człowiekiem, dlatego nie możecie im

nic powiedzieć, bo same słowa nic tutaj nie uczynią. To Duch żywy, który jest jak wiatr - nie wiesz skąd wieje i dokąd wieje. Ale człowiek duchowy jest jak wiatr, który wie skąd wieje i dokąd wieje, bo zna swoje drogi, bo Jego drogi są drogami tego, który Go przysłał, bo z Niego powstaje.

Te przemiany, one są tuż, to się je czuje, a Duch Boży je ukazuje mówiąc o tych sprawach: już tuż-tuż, a my je odczuwamy bardzo mocno, że one są za chwilę. Bo Duch Boży ujawnia nam w sercu naszym, nasze te tajemnice, ale nie jako tajemnice, te które są pewną wiedzą, ale udziałem, a przez udział jest w nas prawda Ojca, która jest wiarą. Ona po prostu jest w nas jawna, dlatego bo nie ma nic człowiek do ukrycia tym, którzy szczerze czynią, ponieważ ona tylko do szczerego przychodzi i w nim działa. Zły duch nieustannie będzie chciał udręczać człowieka, że to jest nie tędy droga, to nie ta wiedza, to nie ten wiatr, to nie w tą stronę. Ale tutaj jest najważniejsze posłuszeństwo, bo ono broni nas przed wykorzystaniem. Dosłownie tak jest: **posłuszeństwo broni nas przed wykorzystaniem przez złego ducha, dlatego Jezus Chrystus mówi: nie moja, lecz twoja wola Ojczy niech się dzieje, czyli ukazuje dokąd to posłuszeństwo nas prowadzi i jaki ma skutek.**

Przejdźmy do praktyki i poddajmy się naturze posłuszeństwa, która z Ducha Św. jest naszą obroną przed wykorzystaniem, przed upadkiem. Proszę Ducha Św. o przewodnictwo dla państwa, aby Duch Chrystusa przenikał wasze serca, odmieniał je, przemieniał i uwalniał od wszelkiego zła i sprawiał, aby były zdolne i godne przyjąć świętą tajemnicą Jego serca, z serca do serca.

Część 3

W medytacji zostało ukazane posłuszeństwo, gdy jak dzieci jesteśmy w stanie cieszyć się beztróską. Bo posłuszeństwo daje nam beztróskę i nie musimy się zastanawiać o granice naszych możliwości i przestrzeń, w której mamy się poruszać, ponieważ o to już dba ten, który daje nam granice.

Posłuszeństwo z punktu widzenia ziemskiego to są granice, ale z punktu widzenia Bożego jest to opieka, jest to: możesz żyć bez granic, ale musisz mi być posłuszny i wtedy sam rozpoznasz granice. Czyli Bóg daje człowiekowi i mówi: bądź mnie posłuszny, słuchaj mnie i wedle praw moich żyj, które w sercu masz zapisane.

Więc posłuszeństwo, nie stawia granic, ale ukazuje z czego mogą korzystać, bo Bóg powiedział, że tylko nie mogą korzystać z drzewa poznania dobrego i złego, a ze wszystkiego innego mogą korzystać. Posłuszeństwo ukazuje z czego mogą korzystać i kiedy będą w prawie Bożym trwali, to będą widzieć, że wszystko to jest dobre, a niedobre jest to, czego Bóg zakazał. Więc posłuszeństwo daje nam, daje człowiekowi, pewnego rodzaju odpowiedzialność w beztróscie, czyli niezastanawianie się nad tym dokąd granice sięgają, bo one zostały jasno wytyczone - granicami jest prawo Boże. Czy jesteśmy zniewoleni żyjąc według Dziesięciu Przykazań? Czy jesteśmy zniewoleni żyjąc prawami miłości? Czy jesteśmy zniewoleni żyjąc owocami Ducha Św.? Czy jesteśmy zniewoleni żyjąc darami Ducha Św.? Nie jesteśmy

zniewoleni, a właściwie otrzymujemy jeszcze większą siłę możliwości ekspansji, eksploracji, siłę poznania, pojmowania i rozumienia. Więc owoce Ducha Św. w żaden sposób nas nie ograniczają, ale dają nam szersze poznanie. Także Dziesięć Przykazań nie ogranicza nas, daje nam eksplorację, głębsze poznawanie a także zawraca nas do posłuszeństwa i Jezus Chrystus mówi w Ew.: kto nie znienawidzi ojca i matki, swoich braci i siostr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem. Co to oznacza? Że **gdy my żyjemy w Bogu z całej siły, Bóg jest dla nas najważniejszy, to nie znaczy, że nie jesteśmy dostępni dla matki, dla ojca, dla braci i siostr i dla samego siebie. Jesteśmy dostępni na warunkach Bożych. Tylko, że ludzie nie chcą być z nami w jedności na warunkach Bożych, tylko chcą żebyśmy my byli w jedności z nimi na ich warunkach. Ale my chcemy trwać w jedności z Bogiem, bo przestrzegamy przekazania i tutaj następuje sytuacja weryfikacji.**

Żyjemy zgodnie z prawami Bożymi, owocami Ducha Św. prawami miłości, darami Ducha Św. a mimo to ludzie nie mogą wejść z nami relację tak jak by chcieli. Dlaczego? Bo nie żyją owocami Ducha Św. prawami Bożymi, darami Ducha Św. ani Dziesięcioma Przykazaniami, nie żyją w taki sposób, jak Duch im nakazuje. Dlatego widzą przepaść, nie mogą zrozumieć tego człowieka, nie wiedzą dokąd wiatr wieje ducha jego i pytają się: dokąd wieje ten wiatr, który cię porusza? No, wieje tam skąd przychodzi, on wieje stamtąd skąd wypływa i płynie tam skąd wypłynął. Ludzie mówią: przyszedł stąd, poleciał tam, ale on wypływa z Boga i wraca do Boga, bo człowiek duchowy tam żyje, tylko że oni nie wiedzą skąd on płynie i dokąd on płynie, bo nie mają natury Bożej. Mają w sobie obecność Boga, ale nie chcą tej jego obecności w sobie objawiać poprzez posłuszeństwo Bogu które jest wejściem w jego opiekę, w jego kuratelę, parasol ochronny, miłość i w jego potęgę, przybranie jego szaty. Jezus mówi: nie naszywa się nowej mocnej łąty na stare ubranie, bo dziura się powiększy, ale wymienia się całą szatę, więc jest tutaj przyjęcie całej nowej wartości, nowych warunków - to jest posłuszeństwo. Więc posłuszni Bogu mają szatę godową przywdzianą. Dlatego tu chcę powiedzieć o tej sytuacji, że znienawidź ojca i matkę oznacza - żyj posłuszeństwem Bogu, bądź posłusznym Bogu, ale jeśli ojciec i matka będą posłuszni Bogu, to będą też żyli z tobą razem w Bogu.

Pamiętamy, jak Jezus mówi do Świętej Marii Matki Bożej i do braci i siostr mówi takie słowa: któż jest moją matką, któż jest moim bratem i siostrą - to wszyscy ci, którzy wybierają wolę Bożą, żyją zgodnie z Bogiem. Święta Maria Matka Boża mówi: to ja, to my. A inni mówią: odejdzmy, wyrzekł się nas. Nie wyrzekł się ich, nie powiedział takiego słowa, że ich się wyrzeka. To oni siebie określili mówiąc - to On nas nie chce, wyrzeka się nas, pójdźmy stąd, mówi, że braćmi i siostrami są ci, którzy żyją w Bogu. Więc oni sami się określają: my nie jesteśmy jego bratem ani siostrą, bo nie żyjemy zgodnie z Bogiem, więc nie on ich wyklucza, tylko oni sami siebie wykluczają, sprawdzając w swoim sercu - my nie żyjemy Bogiem.

Tak jak można powiedzieć: Bóg jest miłością i miłość jest Bogiem. I człowiek mówi tak: nie, nie zgadzam się, miłość nie jest Bogiem. Dla tego człowieka to jest prawda, że miłość nie jest Bogiem. Ale miłość jest Bogiem, Boża miłość jest Bogiem, Jezus Chrystus jest Bogiem, Duch Św. jest miłością i jest Bogiem, Bóg Ojciec jest miłością i jest Bogiem. Jest powiedziane: Bóg

jest miłością, więc miłość jest Bogiem, ta miłość Boża. Gdy Jezus mówi: ci są moimi braćmi i siostrami i moją matką, którzy wypełniają wolę mojego Ojca w niebie, czyli żyją w Bogu.

Święta Maria Matka Boża raduje się, to o niej właśnie mówi, że ona jest jego matką i siostrą i bratem i ci wszyscy, którzy wypełniają wolę Bożą też są, czują się przynależni. Ale nie czują się przynależni tylko dlatego, że myślą po ziemsku i wydaje im się, że on ich odrzucił. Ale takie słowa tam nie padły, to oni sami siebie zweryfikowali w tym momencie i sami siebie odrzucili poznając, że są oddaleni od Boga i nie żyją prawdą Bożą - pójdźmy stąd, nie chce nas. Jezus nie powiedział: nie chcę was. Powiedział: jeśli żyjecie w Bogu to jesteście moim bratem i siostrą i matką.

Matka i ojciec mają pretensje do dziecka, że dziecko nie żyje ich prawem - prawem matki, prawem ojca, prawem dziada, prawem pradziada. Ale przecież oni wszyscy zostali zobligowani do tego, żeby żyć prawem nieba. Syn to wypełnił, a oni chcą żeby on się tego wyrzekł, żeby znienawidził prawo nieba. Ale On tego nie zrobił, to oni to zrobili i nie chcą go znać, ale On ma cały czas ręce otwarte do nich – przyjdźcie. A oni mówią: nie możemy do Ciebie przyjść dlatego, że jakaś tajemnicza siła nie pozwala nam przyjść do Ciebie. To jest posłuszeństwo. My nie możemy przyjść do Ciebie bo siłą obronną, która Ciebie otacza i daje Ci moc jest posłuszeństwo Bogu. Nie możemy przebrnąć przez tą siłę, bo byśmy musieli stać się posłuszni Bogu, tak jak Jezus, byśmy musieli się sprzeciwić przodkom, a właściwie nie przodkom się sprzeciwić, ale grzechowi. Już się nie mówi sprzeciwić się grzechowi, tylko sprzeciwić się przodkom. Bo sprzeciwić się grzechowi jest to właściwe, ale oni uważają, że sprzeciwić się przodkom jest to już niewłaściwe, ale jeśli grzech i przodkowie są w tym samym miejscu a to znaczy - także grzechowi.

I dlatego posłuszeństwo Bogu stwarza w tym świecie bardzo duży problem, bo ludzie nie mogą z tym drugim człowiekiem rozmawiać, bo nie mogą zrozumieć jak on myśli, myśli w jakiś niepojęty sposób, nie mogą za nim nadążyć bo jego ścieżki, jego myśli są innym ścieżkami. Jezus mówi: moje drogi są drogami wysokości i moje myśli są myślami wysokości, czyli Ja chodzę drogami wysokości i moje myśli są myślami od Ojca, a oni nie chodzą tymi ścieżkami, więc nie mogą zrozumieć.

Co to znaczy posłuszeństwo? Posłuszeństwo jest to przyjęcie całej natury Bożej i odrzucenie całej natury ziemskiej.

Jezus sprzeciwia się grzeszności całego człowieka, ale przychodzi dla całej duchowości człowieka, czyli przychodzi przeciwko człowiekowi, a jednocześnie dla człowieka. Przychodzi przeciwko grzechowi, pokonując grzech, a jednocześnie przychodzi dla ratowania duszy człowieka, czyli przychodzi w dwojakim aspekcie. I mówi: przyszedłem na ten świat, aby przynieść miecz i ogień, miecz i cierpienie. Ja nie przychodzę jako przeciwnik, ale jako prawda, jako wasz przyjaciel, jako wasz brat. Gdybyście mnie zobaczyli bratem, to byście zobaczyli mnie i pili byście ze mnie i pragnęli, a wpłynęłyby z waszego wnętrza strumienie wód żywych. Ale gdy przychodzę przynoszę miecz i cierpienie dlatego, że w systemie grzechu żyjecie i Ja przychodzę ten system grzechu zniszczyć. Ale gdybyście żyli zgodnie z wolą Bożą byście mnie zobaczyli i widzielibyście, że przychodzę

przyniesć spójność. Czyli jednocześnie przynosi spójność a jednocześnie przynosi rozdarcie. Rozdarcie dla tych, którzy nie chcą spójności, a spójność dla tych którzy chcą spójności. Czyli Jezus ukazuje bardzo wyraźnie sytuację, że w jednym człowieku są dwa systemy: system grzechu i doskonałości a człowiek dokonuje wyboru. **Istnieją trzy przestrzenie: przestrzeń podświado- ma, świadomość i przestrzeń Boża - moc Boża. I nasze serce przez wybór posłuszeństwa Bogu wchodzi w naturę Bożą, która przenika nas z naszego wyboru, przychodzi i daje nam Swoją wolę porządkując nas.** Ale człowiek ma też możliwość trwania w systemie złym. Bóg dlatego daje człowiekowi przykazania, aby przez nie, przez posłuszeństwo przykazaniom, poznał posłuszeństwo. Ale posłuszeństwo nie jest to samo słowo. To jest cała przestrzeń natury Bożej. **Nie możemy myśleć o posłuszeństwie jako o pewnym rzeczowniku. Musimy myśleć o naturze tego słowa, że posłuszeństwo ma za sobą nie ograniczenie, ale obronę człowieka przed złem. Bo człowiek ma naturę łatwowierności, czyli wszystkiemu ufa, wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, bo jest miłością. I diabeł to wykorzystuje. I Bóg daje człowiekowi posłuszeństwo, aby jego łatwowierność nie została wykorzystana.**

I widzimy jak to łatwo jest zniekształcić, przekuć posłuszeństwo w osaczenie i ograniczenie. Kiedy zobaczymy posłuszeństwo w postaci opieki i dbałości o człowieka aby nie wpadł w sidła, w tym momencie widzimy miłość. A jeśli mówi się, że posłuszeństwo jest ograniczeniem człowieka, to wynika, że nie jest ono z miłości. A przecież Bóg jest miłością, więc posłuszeństwo Jemu daje nam poczucie bezpieczeństwa. Bóg dając nam posłuszeństwo opiekuje się nami i stwarza nam poczucie bezpieczeństwa, czyli opiekuje się nami i zabezpiecza nas przed złem.

Bądź mi posłuszny - wynika z troski o człowieka, z opiekowania się nim, z zapewnienia mu poczucia bezpieczeństwa, z zapewnienia jemu beztroski, a jednocześnie odpowiedzialności. Beztroska, czyli trwam w przykazaniach Bożych i odpowiedzialny jestem, bo wypełniam przykazania Boże i to co Bóg mi polecił, i jest to odpowiedzialność. A beztroska - nie muszę się zastanawiać nad zagrożeniami, bo gdy jestem posłuszny, to nie robię tego co zostało mi to zakazane.

Posłuszeństwo nie może w żaden sposób ograniczać człowieka w poszukiwaniach. Św. Jan Paweł II mówi: jaki macie zysk, jeśli wykonujecie tylko te zadania, te sprawy, które ktoś wam nakazuje? Cóż macie za zysk, jeśli ktoś od was wymaga tego co robicie? **Wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał. Więc to słowo ukazuje rozpoznanie niewłaściwego pojęcia posłuszeństwa, bo posłuszeństwo, które jest niewłaściwe zabrania nam wymagania od siebie, bo tylko mówi: czyn to, co tobie jest nakazane, nic więcej.** I przecież jeśli są siostry zakonne lub są zakonnicy, to oni żeby coś więcej mogli zrobić, muszą iść po pozwolenie do opata, do gwardiana, czy mogą wymagać od siebie więcej. Była kiedyś taka historia, o wymaganiu od siebie więcej. To się działo gdzieś tam w Ameryce Łacińskiej. Był klasztor, w którym jeden z zakonników zaprzyjaźnił się z Indianami i przyjmował ich w swojej celi i ich leczył. Gdy gwardian dowiedział się o tym, zakazał mu to czynić. Zakonnik mu odpowiedział: przyszedłem po naukę do gwardiana, bo nie wiedziałem, że

posłuszeństwo jest większe od miłości. I co się wtedy stało? Gwardian na drugi dzień zezwolił pomagać ludziom, czyli usunął posłuszeństwo w pojęciu ziemskim, a posłuszeństwo w pojęciu Bożym znalazło miejsce w jego sercu. Dlatego - wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał - nakazuje człowiekowi wymaganie od siebie nieustanne, wbrew ziemskiemu pojęciu posłuszeństwa. Bo posłuszeństwo Boże nieustannie nakazuje wymaganie i poznawanie natury Bożej. Na przykład Jezus mówi o poznawaniu takie słowa –Ew. J 6: jeśli nie będziecie jeść Mojego ciała i nie będziecie pić Mojej krwi, nie wejdziecie do Królestwa Bożego. Mówi, wiedząc o tym, że Księga Kapłańska zakazuje w ogóle pić krwi. Czyli świadomie mówi im o tym, żeby sprzeciwili się tym niewłaściwym nakazom i poznali głęboko nakaz głębszy, ten o którym im mówi, bo mówiąc te słowa, świadomie wypowiada je, aby dotknąć słów kapłańskich w Księdze Kapłańskiej – nie będziesz spożywał krwi.

Więc nie chcieli poznać natury boskości Jezusa Chrystusa, czyli wymagać od siebie, aby poznać głębszą naturę, tylko pozostali przy posłuszeństwie księdze, odrzucając posłuszeństwo wyższe, które może ich wyzwolić. Odrzucili posłuszeństwo wyższe z powodu posłuszeństwa niższego - tego ludzkiego. A Jezus specjalnie powiedział te słowa, nie zelżył i nie wytłumaczył nawet słowa im, bo w duchu wszystko było jawne jeśli chodzi o Jego ciało i Jego krew. Nie chcąc poznawać ducha, nie wymagali od siebie, tak jak powinni od siebie wymagać, aby poznawać naturę najgłębszą. Dlatego faryzeusze pytają się Jezusa: cóż to za mowa z mocą? A Nikodem pyta się Jezusa Chrystusa: jak ja mam, stary człowiek, wejść ponownie do łona mojej matki i się narodzić? Jezus mówi: jak ty - przewodnik narodu możesz ich prowadzić nie pojmując, nie znając tych rzeczy. Chce powiedzieć: nie słowo twoje ich prowadzi, ale słowo Moje ich odradza, żywy duch. A wy swoim słowem chcecie ich prowadzić? Dokąd? Sami drogi nie znacie i ślepy prowadzi ślepego, obydwoje w dół wpadają.

Ta medytacja ukazała posłuszeństwo w radości, jako ogromną miłość ojcowską, która się właśnie w taki sposób wyraża, która rozlicza swoją opiekę przez posłuszeństwo Jemu, opiekę która troszczy się o to aby człowiek nie zbłądził, aby nie uległ. I dlatego Bóg widzi ogromną wrażliwość u dziecka, że wszystkiemu wierzy, ufa, we wszystkim pokłada nadzieję. Więc zatroszczył się o to, aby było to dziecko ogromnie posłuszne, aby go chronić przed niewłaściwym wyborem.

Bóg stworzył człowieka na własny wzór i podobieństwo. Bóg jest miłością, która nieustannie współweseli się z prawdą, daje wszystko doskonałe, nie szuka pokłasku, nie cieszy się z niesprawiedliwości. W dzisiejszym świecie ludzie nieustannie chcą wykorzystywać Boga. Odchodzą od wiary dlatego, że Bóg nie chce robić tego, co oni chcą, że Bóg nie daje im tego, co oni chcą i czego oni w tej chwili żądają. Cóż to za Bóg? Nie daje mi tego co chcę. Chcą wykorzystywać Boga. W taki sposób diabeł ludzi dręczy, podjudza: zobacz Bóg powinien ci dawać wszystko czego chcesz, a On ci nie daje, mówi, że jesteś Jego dzieckiem, a zobacz jak dziecko prosi Ojca, to Ojciec wszystko daje, a zobacz: ty prosisz i nic ci nie daje. Czyli diabeł pod włos bierze człowieka i kusi aby człowiek sprzeciwił się Bogu, dlatego, że Bóg nie daje mu tego, co człowiek chce. To jest właśnie nieustanne trwanie diabła w podważaniu

posłuszeństwa, aby posłuszeństwo nie znalazło swojej siły, swojego miejsca w człowieku, bo posłuszeństwo nie jest do przebiccia czyli przełamania przez diabła.

Św. Faustyna mówi: diabeł może się ukryć pod płaszczem pokory, ale nie może się ukryć pod płaszczem posłuszeństwa. Mówimy tu o posłuszeństwie Bożym, ale oczywiście posłuszeństwo Boże, wynika także z posłuszeństwa ziemskiego.

Musimy to wszystko zrozumieć we właściwy sposób. Np. owoce Ducha Św. – opanowanie, które na początku rozumiemy jako opanowanie samego siebie przed gwałtownością, przed zmysłowością ciała, przed niewłaściwymi myślami, różnymi sytuacjami, które powodują, że musimy samodzielnie się przed tym bronić. Ale później przychodzi następny etap opanowania, że to Bóg nas opanowuje swoją mocą i potęgą i w ten sposób zaprowadza w nas swój porządek i nakłania nas do posłuszeństwa temu porządkowi.

Kiedy jesteśmy Jemu posłuszni ukazuje nam trzeci etap opanowania – ukojenie. I w tym momencie przechodzimy, przez opanowanie ludzkie, do opanowania przez Boga, do ukojenia czyli radości wynikającej z posłuszeństwa. Bo cieszymy się z ukojenia Bożego, które w nas daje pragnienie, takie jakie Bóg ma w sobie względem chronienia wszelkiego człowieka, aby nie uległ zgubieniu. Więc widzimy tu trzy etapy. Posłuszeństwo to na ziemi pozostaje dla nas w pierwszym etapie bo sprzyja jednocześnie porządkowi, ale kiedy ten porządek już następuje, powinno ono się przemienić w posłuszeństwo o wiele głębsze - posłuszeństwo wynikające ze słuchania słów Bożych, aż do posłuszeństwa, które jest obroną dziecka, przed zwiedzeniem, przed kuszeniem, aby nie uległo kuszeniu, żeby miało zasady Boże, które go chronią przed upadkiem. I widzimy też, że posłuszeństwo ewoluuje. **Zatrzymanie człowieka w posłuszeństwie ziemskim, jest to ograniczenie człowieka, który nie wymaga od siebie, bo musi mieć specjalne zezwolenia.**

Wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał.

A strażnikiem jest sam człowiek. Są ludzie, którzy aby od siebie wymagać, a mają nad sobą klauzulę - możesz tylko wykonywać to co ci polecam - oszukują siebie, żeby wymagać od siebie. To już jest niemądre. Oszukują siebie sami aby jednocześnie pozostać w posłuszeństwie temu, któremu mają być posłuszni, a jednocześnie poszukiwać Boga. Więc uciekają się do oszustwa samego siebie, czyli do oszukiwania swojego sumienia, co jest grzechem i sami sobie grzech zadają i sami się udręczają. Pewien ksiądz (świadomy, że Jezus nauczył nas Modlitwy Pańskiej jak w Ew. Mt 6 – nie dopuść abyśmy ulegli pokusie) nie mówi w czasie mszy przed Modlitwą Pańską – módlmy się tak jak nauczył nas Jezus Chrystus, tylko- nazywamy się dziećmi Bożymi i nimi jesteśmy dlatego módlmy się do Ojca naszego, który jest w Niebie – i mówi Modlitwę Pańską – nie wódź nas na pokuszenie. Biskup zdecydował, że modlitwa ta jest odmawiana w inny sposób niż w Ew. a on jest zobligowany do posłuszeństwa biskupowi, który nakazał odmawiać modlitwę w taki sposób.

Więc występuje tu sytuacja, że czując bunt sumienia, ksiądz ucieka się do fortelu, czyli - nie będę mówił: módlmy się tak jak nauczył nas Jezus Chrystus, bo będę musiał odmawiać modlitwę tak jak w Ew. Mt 6:- nie dopuść abyśmy ulegli pokusie-. Ale ponieważ muszę być posłuszny i mówić zgodnie z mszałem - nie wódź nas na pokuszenie-, więc będę mówił, że

jesteśmy dziećmi Bożymi. Poszukiwanie, aby w jakiś sposób wyjść z tej opresji cało jest też oszukiwaniem swojego sumienia. Jest to uświadomienie sobie, że jest się zniewolonym, ale jest jednocześnie bezsilność w wydobyciu się z tego zniewolenia. Ale przecież Jezus przychodzi do każdego serca i daje każdemu poznanie, zrozumienie i poszukiwanie. Gdy On przychodzi przemienia ich serca, On ich odmienia, to On, nie oni sami. Nawet biskup ich nie odmienia, nawet arcybiskup ich nie odmienia, nawet sam papież ich nie odmienia, odmienia ich Bóg. Więc powinniśmy być posłuszni Bogu, temu, który jest w stanie to uczynić. Przecież sam biskup czy papież nie czyni tego swoją mocą, tylko mocą Chrystusa. Ale żeby czynić mocą Chrystusa musi być zjednoczony z Nim, więc musimy oddać się temu, którego mocą to się dzieje.

Pokazałem tutaj trzy etapy owoców Ducha Św. w rozumieniu ziemskim, później mistycznym i bezpośrednio duchowym, a jednocześnie posłuszeństwa, które jest potrzebne na początku bo gromadzi społeczność i uczy prawa. To posłuszeństwo jest skupione bardziej na kapłanie, właściwie na księdzu, bo kapłan to obecność Chrystusa w tym człowieku. A obecność Chrystusa w tym człowieku jest posłuszeństwem samemu Chrystusowi. Kapłan posłuszny Chrystusowi jest przez Niego kształtowany i wznosi parafian. Nie jest możliwe aby duch wiernego będący w relacji z Duchem Prawdy nie wznosił się. Nie jest to możliwe, jeśli duch wiernego jest oddany Duchowi, żeby się nie kształtował wedle Ducha. Dlatego nie można powiedzieć że dzisiejszy kościół wygląda tak jak wygląda dlatego, że wierni są niewierni. Dzieje się tak dlatego, że ci, którzy Ducha mają mieć, nie mają Go, a muszą Go mieć, bo przecież wierni oddają się temu Duchowi. Dlatego się nazywają wiernymi i kształtują się wedle ducha, który tam jest i dlatego św. Paweł mówi: rodzice, ojcowie nie rozdrażniają ducha synów. I wtedy ojcowie mogą powiedzieć: a w jaki sposób my to robimy, my nic nie robimy. No właśnie – nic nie robicie i dlatego tak się dzieje. Wymagajcie od siebie nawet gdyby nikt od was nie wymagał, to wasz duch się wznosi i wtedy ducha dziecka też wznosicie, bo duch dziecka kształtuje się wedle waszego ducha, a ich duch wygląda tak jak wasz duch. Jest to zrozumiałe. Dlatego tutaj musi być wymaganie, głębokie wymaganie od siebie i kiedy tego wymagania nie ma to i duch się nie kształtuje. **Prawdziwi wyznawcy – Bóg poszukuje wyznawców którzy będą poszukiwali Boga w Duchu i Prawdzie, bo Bóg jest Duchem i duchem należy go poszukiwać, czyli wymagać od siebie.** Nikt kto od siebie nie wymaga, nie poszukuje. Poszukiwanie to znaczy wymaganie od siebie, pokonywanie ograniczeń, problemów różnych: psychicznych, w zmysłowości, w cielesności, w duchu, we wszystkich stanach, przez przestrzeganie przykazań, o których św. Jan mówi, że nie są one uciążliwe. Bo one tylko są uciążliwe dla diabła, on nie jest w stanie ich wykonywać, bo on nie jest w stanie być im być posłusznym bo godzą w jego naturę fałszu i nienawiści. On jest zbudowany właśnie z takiej natury.

Przejdźmy do praktyki, którą Duch Boży, Chrystus Pan i Duch Święty i Święta Maria Matka Boża do naszych serc chcą dać, przemówić, przemienić, aby to posłuszeństwo, które jest w Ojcu, Synu, w Duchu Świętym, w Świętej Marii Matce Bożej stało się całkowicie naszym udziałem, a także Jego natura, aby w naszym sercu znalazła pełne miejsce, aby objawił tajemnice, które staną się naszą naturą, bo świat ich potrzebuje.